

26.X.1934

Ambasady

w stanie nieczynny

Dzisiaj ogłoszono urzędowo, w Warszawie i w Berlinie, że oba rządy postanowiły podnieść swe poselstwa, tu i tam, do rzędu ambasad, od 1-go listopada r. b., z jednoczesnym mianowaniem dotychczasowych posłów, p. Lipskiego i p. von Moltke'go, ambasadorami.

Nowy ten objaw wygładzenia stosunków między Niemcami i Polską, od rozmowy Hitler-Wysocki z 2. V. 33 i Hitler-Lipski z 15. XI. 33 oraz oświadczenia polsko-niemieckiego z 26. I. 34, jest całkowiście prawidłowy.

Zbliżenie nie stało się przeniknięciem wzajemnym tak całkowicie, jakby wskazywały umieszczone dziś na czele Expr. Por. nr. 297 podobizny, gdzie p. Lipski ma twarz p. von Moltke'go, a p. von Moltke twarz p. Lipskiego, bo to tylko podpisy pozamieniano, ale że oblicza wzajemnych przedstawicieli wypogodziło się od roku, to pewna.

Ociąganie się z zamianą poselstw w Warszawie i w Berlinie nie ma ambasady byłoby obecnie już raczej żałosne. Ambasady istnieją już we wzajemnych przedstawicielstwach Polski ze stolicą Apostolską, Francją, Anglią, Włochami, St. Zj. Ameryki, Turcją i ZSRR, tak iż dopełnienie także w stosunkach z Niemcami samo się narzucało. Obecnie osiągnięte jest zaokrąglenie. Wprawdzie nie które państwa mają jeszcze i inne wymiany ambasad, np. z Hiszpanią, Belgią, Szwajcarią, Japonią, co ma częściowo dawne podłoża, podobnie jak między Polską i Turcją, a częściowo nowsze i szeregowe między dwoma krajami. Być może, iż także u nas jakieś uzupełnienie będzie wskazane, ale zgrab jest gotów.

Wartość ambasad, zamiast poselstw, jest częściowo względna, przez zestawienie, a częściowo bezwzględna, sama w sobie i w swym właściwym pojęciu.

Względna jest poprostu w tem, że dla państwa, liczącego się do wielkich, nie jest korzystnie, jeśli w stolicach najwyższego ruchu politycznego ma przedstawicielstwo niższego rzędu, niż innych państw.

Ale ambasada, w odróżnieniu od poselstwa, to jeszcze coś innego. Jest w tem także treść wewnętrzna, a nie zewnętrzna tylko inne przystrojenie. Ambasador, w prawdziwym działaniu ustroju dyplomatycznego, jest przedstawicielem polityki państwa, uposażonym w szeroką samodzielność, której stosowanie, dla zasilania całokształtu dyplomacji państwowej żywym prądem z jego placówki, jest nie tylko prawem, ale także obowiązkiem. ambasadora, oraz uzasadnieniem istnienia ambasady. Nazwiska Paul Cambon'a w Londynie, Jules Cambon'a w Berlinie, Barrère'a w Rzymie, Delcassé'go w Petersburgu, aby sięgnąć w jeden tylko przykład francuski doby przedwojennej, pouczają, czym powinny być ambasady w dobre działającej dyplomacji i polityce zagranicznej państwa. To są ludzie wytrawni, działający z dużą swobodą w duchu ogólnego zamierzenia, jak dowódcy grup. Inaczej ambasada staje się czczą nazwą.

Otóż obecnie u nas, w dzisiejszym trybie kierownictwa, polityki zagranicznej i dyplomacji polskiej, ambasady nie znajdują zastosowania, a ambasadorowie zajęcia.

Ambasador, by móc naprawdę działać, musi stale i dobrze wiedzieć, jaka jest polityka zagraniczna państwa, do czego zmierza, jakimi drogami. Na to, by od czasu do czasu, raczej rzadko, dostać jakieś mgliste ujęcie kierunku polityki zagranicznej, lub odebrać niespodziewanie jakieś ściśle polecenie szczegółowego zabiegu, nie trzeba być ambasadorem, ani posłem pełnomocnym, co najlepiej nadaje się tu pojęcie chargé d'affaires, który wykonywa zlecenie, jakby doradcę i bez ciągłości. A cały obecny sposób prowadzenia, nawewnętrzny, naszej polityki zagranicznej i dyplomacji obliczony jest, jak ulat, właśnie na takie doraźne ruchy chargé d'affaires, a nie na działalność ambasadorów.

Czyż trzeba dodawać, że jeśli ambasador jest w jakiejś stolicy tylko pozornie ambasadorem, widzą tam doskonale, co oczy-

Stulecie Australji

Piąta część świata wchodzi dopiero w swój wiek dojrzały

Najmłodsza część świata święci obecnie dopiero swój pierwszy 100-letni jubileusz. Odbity przed paru dniami lot z Anglii do Australji stanowił zatem tylko jeden fragment z całej serii uroczystych obchodów, jakie z okazji tej rocznicy rozpoczynają się w dniach najbliższych pod protektorem specjalnie z Anglii na ten cel przybyłego księcia Gloucester, młodszego syna króla Jerzego.

Właściwie setna rocznica dotyczy tylko założenia miasta Melbourne, drugiej po Sidney metropolii kontynentu australijskiego. W roku 1834 założyli tutaj swoją fermę dwaj hodowcy owiec, bracia Edward i Franciszek Henty. W cztery lata później okręg melbournski liczył już 600 mieszkańców, po upływie następnych lat 5-ciu liczba ich doszła do 8 tysięcy i wzrastała równie szybko w dalszym ciągu. Dziś Melbourne liczy okragło 1,050.000 ludności, prawie tyle, co Warszawa.

Ściśle biorąc, stulecie Australji przypadało już pięćdziesiąt lat temu, odkrycie jej bowiem i objęcie na rzecz korony brytyjskiej nastąpiło w roku 1770. Dopiero jednak od założenia Melbourne rozwój najmłodszej części świata, będącej dotąd niemal bezludnym pustkowiem, wkroczył na tory pracy planowanej, na wielką skalę pomyślanej.

Początkowo była ona, tak, jak dla Rosji Syberja, miejscem zsyłki, przeznaczonem dla pozbywania się przez kraj macierzysty niepożądanych elementów. Odechli więc do Australji masowe transporty więźniów, skazanych na „deportację”. Nie był to jednak element kryminalny we właściwym tego słowa znaczeniu. Zbrodniarze prawdziwi stanowili wśród niego drobny tylko ułamek, reszta zaś rekrutowała się raczej spośród przestępców, których można było nazwać społecznymi.

Anglia przechodziła wówczas ewolucję gospodarki rolnej, drobna własność zanikała na rzecz wielkiej, równocześnie zaś rozwijał się wielki przemysł i związana z nim nędza oraz konflikty społeczne. Biedni chłopci, których skazano za kradzież drzewa z lasu lub ziemniaków z dworskiego pola, robotnicy rolni, którzy demolowali maszyny rolnicze, jako pozbywające się pracy, robotnicy fabryczni, którzy uznani zostali winnymi rozruchów, gdyż oburzali się na oplakane stosunki i niesłychany wyzysk, jakie wówczas panowały w przemyśle angielskim. Wszystkich to kierowały wiodły angielskie do dalekiej kolonii, aby oczyścić od nich Anglię.

Początkowo zesłańcy byli przez władze miejscowe traktowani w sposób bardzo humanitarny i zachowywali całkowitą wolność, dopiero później władze angielskie, oburzone tem, że to, co miało być karą, stawało się właściwie „wyjazdem na letnisko”, wprowadziły takie obostrzenia, że n. p. w czasie transportu więźniów na trzech okrętach spośród 983 transportowanych zmarło w czasie podróży 273, przy wysadzeniu zaś więźniów na ląd australijski było 486 ciężko chorych, a tylko 224 zdrowych. Toteż około roku 1825 rząd angielski widział się zmuszony wyznaczyć towarzystwem transportowym specjalne premie za... każdą głowę więźnia, dowiedzionego na miejsce deportacji w stanie żywym...

Obok zesłańców jednak byli także emigranci dobrowolni. W pierwszej linii byli to zdemobilizowani wojskowi po wojnach napoleońskich, którym czasowo było w kraju rodzinnym, a którzy przybywając do nowego kraju z odpowiednimi kapitałami dali początek dzisiejszym olbrzymim latyfundjom australijskim. Po

nich napływały coraz liczniej przedsiębiorcze elementy, zwłaszcza po roku 1850, gdy się rozpoczęła „gorączka złota”, tak że w rezultacie społeczeństwo australijskie przybrało specyficzny charakter: z jednej strony zesłańców, których do pewnego stopnia można nazwać „politycznymi”

Goal p. Starzyńskiego na własną bramkę

Dwa dni temu cała prasa warszawska doniosła o niebywałym skandalu, odkrytym w magistracie warszawskim przez prezydenta Starzyńskiego. Znalezione mianowicie w wydziale społecznym opieczętowaną skrzynkę, w której przez lat 14 leżały rozmaite drogocenne przedmioty (między innymi także pieniądze papierowe, dziś już nie przedstawiające żadnej wartości, które w czasie wojny bolszewickiej w latach 1919—1920 składało na obronę narodową patriotyczne obywatelstwo stolicy). Cała też prasa jednogłośnie potępiła to karygodne niedbalstwo. Obecnie „Nowiny Codzienne” przypominają parę rzeczy, a mianowicie:

Dnia 24 kwietnia 1919 r., zostaje obsadzone stanowisko wiceprezenta miasta, którego pieczę zostają powierzona następujące działy: opieka społeczna, sprawy zdrowia, szkolnictwo, wydział statystyczny, sprawy kulturalne, sprawy dobroczynności publicznej. Tym wiceprezydentem jest — Artur Śliwiński.

Idzie nawałnica bolszewicka. Cały kraj staje do obrony. Tworzy się

Rada Obrony Państwa, tworzy się rząd, na którego czele staje Wincenty Witos, jako premier. Wtedy i stolicą nie pozostaje na uboku. W Warszawie powstaje Rada Obrony Stolicy. Gromadzi środki, skupia społeczeństwo, które na jego apel staje z całą energią do pracy i oddaje wszystko, co ma najlepszego. Na czele Rady Obrony Stolicy stoi — Artur Śliwiński.

Ze stanowiska wiceprezenta miasta Artur Śliwiński ustąpił 1 lutego 1932 r.

A kim jest politycznie p. Artur Śliwiński — wiadomo. Był i jest przedstawicielem tych sfer, które się dzisiaj nazywały... sanacją...

W „Gazecie Warszawskiej” zaś czytamy:

Sprawa ta stanowi jeden z licznych ataków p. Starzyńskiego na dawne władze miejskie. W danym wypadku był to cios samobójczy, ponieważ p. Starzyński ze znanym sobie rozmachem wpakował piłkę w „bramkę” własnej drużyny politycznej. Przy bliższym zbadaniu sprawy można było uniknąć tej samobójczej „bramki”.

Protest Poznania przeciw ograniczeniu samorządu

Pisma poznańskie przynoszą bliższe szczegóły odbytego w środę posiedzenia Rady Miejskiej, na którym zaprotestowano przeciwko niezatwierdzeniu przez władze nadzorcze wybranych przez Radę prezydentów miasta i mianowania komisarzy rządowego.

Wspólna deklaracja Klubu Narodowego i N. P. R., odczytana przez red. Jarochowskiego, stwierdza, że odrzucenie przez władze nadzorcze zarówno wyboru dr. Władysława Mieczkowskiego, jak następnie p. Cypriela Ratajskiego — obdarzonego za całokształt swej niezmordowanej pracy dla miasta najwyższymi odznaczeniami, bo obywatelstwem honorowym — nie było motywowane żadnymi zarzutami wczoraj.

Deklaracja podnosi, że wyjątkowe prawo władzy nadzorczej zatwierdzania wyboru prezydenta ma jedynie na celu „ochronę dobra publicznego, aby nie wybierano kandydata nieodpowiedniego na to stanowisko”, w żadnym zaś razie nie można rozumieć go w ten sposób, „aby władza ta miała prawo kierowania się przy zatwierdzaniu wyboru nie kwalifikacjami ustawowymi kandydata, lecz swą subiektywną wolą i swymi doraźnymi celami politycznymi”. Tymczasem w obu powyższych wypadkach „władza nadzorcza wyraźnie dążyła do tego, aby

Rada Miejska wybrała takiego kandydata, na którego władza nadzorcza naprzód wyraziła zgodę lub nawet go wskazała”.

„W ten sposób Poznań, stolica Wielkopolski, dumna i wzór miast polskich — oświadcza rezolucja — po raz pierwszy w dziejach została pozbawiona własnego, wolą i zaufaniem ludności powołanego przedstawiciela i zakładając przeciw temu innieniem całego narodowego Poznania stanowiący i uroczysty protest, stawia wniosek o zaskarżenie decyzji władzy nadzorczej do Najwyższego Trybunału Administracyjnego z wnioskiem o jej uchylenie, a powierzenie wykonania tej uchwały specjalnej komisji.

Wniosek wywołał gwałtowną opozycję radnych z klubu BB., jednakże został przez większość uchwalony, tak samo jak i wniosek następny, żądający zanknięcia posiedzenia na znak protestu.

Rzeczą znaną jest, że przed Ratuszem zmonopolizowany był tłum, złożony z różnego rodzaju szumowin, który zaczęł wchodzić do gmachu radnych, nienależących do BB., tak że komisarz plk. Więkowski był zmuszony ustawić przed Ratuszem czterech umundurowanych woźnych magistrackich oraz wezwać pomocy policji dla utrzymania porządku.

Za przekroczenie budżetu gminnego Muszą płacić z własnej kieszeni

Z okazji przeprowadzanej obecnie przez władze sądowe lustracji gmin wyznaniowych w całym kraju, doszło do ciekawej sytuacji w Sosnowcu, gdzie w żydowskiej gminie wyznaniowej przy rewizji ksiąg buchaltaryjnych starostwo stwierdziło, że budżet gminy został w wydatkach przekroczony o 7290 zł. Ponieważ przekroczenie sumy budżetowej jest statutowo niedozwolone, starostwo, korzystając z przysługującego mu

prawa wymierzyło gminie karę w wysokości przekroczonej sumy, t. j. 7200 zł. Kwotę tę zapłacić mają równomiernie wszyscy członkowie zarządu gminy, których jest 10-ciu.

Wypadek ukarania w ten sposób członków zarządu gminy, zdarżający się bodaj po raz pierwszy, wywołał sensację wśród miejscowej ludności żydowskiej, a w innych gminach żydowskich zrozumielił zaniepokojenie.

Rewizja sojuszu polsko-rumuńskiego?

WIEDEŃ, 26.10. „Der Telegraph” donosi, że w Rumunii panują nastroje, świadczące o dążeniu do rewizji sojuszu polsko-rumuńskiego. Układ polsko-niemiecki nie wzbudził w Rumunii żadnych podejrzeń, natomiast wizyta Goembosa wywołała niezadowolnienie i nieufność. Ponadto oziębienie w stosunkach polsko-francuskich na wpływało również znacząco na powstawanie tego niezadowolnienia. Podobno po powrocie z

Ankary Titulescu ma zwrócić się do Warszawy o informacje, dotyczące umów polsko-węgierskich. Po konferencji w Ankarze ma Titulescu udać się do Paryża.

Należy zaznaczyć, że pogłoski „Telegraphu” zostały opublikowane niemal w tym samym czasie, kiedy białogrodzki dziennik „Vreme” zaatakował Polskę spowodowała wizyty węgierskiej.

Przegląd prasy

Wojna domowa wśród żydów

Żydowski „Nasz Przegląd”, zaniepokojony coraz zawziętszą walką, jaka się toczy między „Bundem” a dawną sekcją żydowską socjal-demokracji, obecnie komunistyczną, t. zw. „Murdzielem” (Muranowska dzielnica), pisze:

„Dzięki gwałtownej pauperyzacji wzrosły wpływ skrajnej lewicy wśród robotników żydowskich, co przedewszystkiem musiał odczuć Bund, jako stronnictwo względnie umiarkowane w sensie nasilenia klasowo-rewolucyjnego.

Formy tej walki przybrały ostatnio charakter tak potworny, że trudno uwierzyć, abyśmy tu mieli do czynienia ze sporami natury wyłącznie ideowej i taktycznej.

Wiadomości polityczne

NOWA AMBASADA.

Jak donosi P. A. T., rząd polski oraz rząd niemiecki wspólnie postanowili poselstwa swe w Warszawie i Berlinie podnieść z dn. 1 listopada do rangi ambasad. Ambasadorami są mianowani dotychczasowi posłowie, pp. Lipski w Berlinie i Moltke w Warszawie.

W ten sposób do 5-ciu istniejących w Warszawie ambasad (ame- rykańskiej, angielskiej, francuskiej, włoskiej i tureckiej) przybywa szósta, niemiecka.

NOWY PREZES

RADY PORTU GDANSKIEGO.

Dziś rano przybył do Warszawy nowy prezes rady portu w Gdańsku p. Jan Aleksander Nederbragt. P. Nederbragt jest pierwszym prezesem rady portu, obranym za wspólnym porozumieniem Polski i Gdańska, w przeciwieństwie do swych poprzedników, którzy byli mianowani przez radę, spośród obywateli szwajcarskich.

P. Nederbragt, obywatel holenderski, z zawodu początkowo dziennikarz, a następnie długoletni kierownik departamentu ekonomicznego w min. Spraw Zagranicznych w Hadze, objął urządowanie w Gdańsku przed kilku dniami, obecnie zaś przybył do Warszawy, by złożyć urzędową wizytę członkom rządu polskiego.

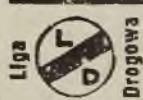
REDUKCJA ODZNACZEŃ.

Wczoraj odbyło się posiedzenie kapituły orderu „Polonia Restituta”, na którym rozpatrywano wnioski o odznaczenia z okazji święta 11 list. Jak słychać lista osób, które zostaną odznaczone, będzie w roku bieżącym bardzo ograniczona.

Dla uczczenia pamięci tragicznie zmarłego króla Jugosławji Aleksandra I, odbędzie się jutro o godzinie 17-iej w sali rady miejskiej uroczysta akademja żałobna którą organizują wspólnie następujące organizacje polsko-jugosłowiańskie: Grupa parlamentarna, Liga stowarzyszeń, Porozumienie prasowe, Izba handlowa i Akad. Zw. „Liga”.

ŚWIĘTO NARODOWE TURCJI.

W poniedziałek, dn. 29-go b. m. jako w dzień święta narodowego Turcji, ambasador Perit Bey będzie przyjmował członków kolonii tureckiej w gmachu ambasady o godz. 17-ej.



Przyszłowie złe drogi wyrabiają Polsce złą opinję.

Po wizycie angielskiej w Łodzi

W Łodzi bawili przez 3 dni przedstawiciele angielskiego przemyślu bawelnianego. W czasie pobytu delegatów angielskich w Łodzi omówiono szereg zagadnień, pozostających w związku ze sprawą zwiększenia importu angielskich wyrobów bawelnianych do Polski. Dyskusja ujawniła poważne możliwości zwiększenia importu pod warunkiem zastosowania go do warunków, w jakich pracują na rynku polskim konkurujące z Anglią przemysły. Jednym z tych warunków być winno uregulowanie w znaczącej niż dotąd liczbie składów konsygnacyjnych towarów angielskich. Ze strony przedstawicieli włókiennictwa łódzkiego podkreślano zrozumienie dla zwiększenia importu bawelnianego z Anglii, oczywiście pod warunkiem nienaruszenia interesów gospodarczych Polski.

Memoriały urzędników

Centralna Rada Pracownicza urzędników państwowych i samorządowych przygotowała szereg memoriałów do rady ministrów i zainteresowanych ministerstw, a mianowicie: o przeprowadzenie awansów jesiennych (przy których zaawansowani zostaliby w pierwszym rzędzie urzędnicy pokrzywdzeni przy przeszeregowaniu), w sprawie zasiłków szkolnych (dla dzieci urzędników państwowych uczęszczających do szkół prywatnych w tych miejscowościach, gdzie niema gimnazjów państwowych), w sprawie rozszerzenia pomocy lekarskiej i w sprawie 50-procentowych ulg przy przejazdach kolejowych dla rodzin urzędników.

Paryż — Hanoi Nowy gigantyczny raid?

PARYŻ, 26.10. (PAT). „Petit Parisien” omawiając projekt ministra lotnictwa zorganizowania w roku przyszłym wyścigu powietrznego, donosi, że wyścig ten odbędzie się na dystansie Paryż—Hanoi, odpowiadającym dystansowi Londyn — Melbourne, czyli wynoszący około 18,000 km. Trasa wyścigu szłaby przez Rzym — Korf — Beyruth — Bagdad — Buszir — Djask — Karaszi — Jodpor — Allahabad — Kalkutę — Rangun — Bangkok — Saigon do Hanoi.

LILLE, 26.10. (PAT). W kopalni węgla Tricucasin nastąpił wybuch, który zabił dwie osoby, a 4 ciężko ranił.